Nr. 1. Tarnów dnia 1 stycznia 1926 r. Rok II.

NASZ GŁOS

Tygodnik informacyjno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenumerata kwartalnie 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Poręba.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4 do 5 po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Na Nowy Rok.

My przed Wami dziś stajem
Staroświeckim zwyczajem
W Nowy Rok niesiem piosnkę w ofierze:
Gdy nadzieją duch rośnie,
Życzym wszystkim radośnie,
Posłuchajcie nas szczerze!

Narodzony Syn Boży
Niech Swe serce otworzy,
Kędy skarb nieprzebrany, bogaty;
Niechaj gwiazda Trzech Króli
Promieniami otuli
Wasze głowy i chaty.

Częstochowska Maryja
Waszym modłom niech sprzyja;
W onej potrzebie niech Ją prośba poruszy;
Niech się krzewią szczęśliwie
Zboża na naszej niwie,
A cnoty w naszej duszy.

Ponad miasta, nad wioski
Niechaj czuwa duch Boski,
Dary łask niech rozsypie w narodzie;
Czy biesiada, czy praca,
Niech nam serca obraca
Ku miłości i zgodzie.

L. Kondratowicz (Syrokomla).

Walka klas, czy solidaryzm społeczny?

Czy mamy się gryźć jak psy zgłodniałe o porzuconą kość, albo kruki i wrony w zimie o wyrzucone z kuchni odpadki, dlatego, że jeden z nas jest robotnikiem, drugi rolnikiem, a inny urzędnikiem lub rzemieślnikiem, — czy też żyć we wzajemnej zgodzie i miłości, jak przystało na ludzi, dzieci jednego Boga i jednej Ojczyzny? Czy mamy się zwalczać nawzajem, psuć to, co drugi zrobi, zbuduje, — czy też wspólnie podawszy sobie ręce pracować razem nad usunięciem nędzy moralnej i materjalnej z tego świata, nad stworzeniem królestwa Bożego na ziemi? Czy robotnik ma nienawidzieć inteligenta, a inteligent robotnika? Czy wieś ma wrogo odnosić się do miasta, a miasto do wsi?

Jesteśmy ludźmi, a nie zwierzętami dzikimi! Jesteśmy dziećmi jednego Boga i jednej matki Ojczyzny, — jesteśmy uczniami Tego, który każdego bliźniego kazał miłować! — A jeżeli tak, — to nie nienawiść, — ale miłość, zgoda i współpraca powinna między nami — ludźmi — panować.

Nienawiść i walka klas, którą głosi i w czyn wprowadza socjalizm, — niczego nie stworzy trwałego, nic dobrego nie zbuduje. Pierwiastkiem twórczym jest tylko miłość, którą Boże Narodzenie na świat przyniosło.

Walka klas budzi tylko nienawiść, zawziętość, zemstę, na gwałt gwałtem odpowiada, na podstęp podstępem; wielkie rzeczy tworzy tylko miłość, zgoda i współpraca! Obecnie na świecie panuje walka klas, — walka klas i narodów! I dlatego tyle nędzy, tyle biedy, tyle nieszczęścia! I jeżeli to ma się zmienić, to między poszczególnemi klasami społecznemi i poszczególnemi narodami musi zapanować miłość czynna ,praktyczna.

Wielkie zasady i przykazania Bożej Dzieciny muszą być w czyn, w wielki czyn wprowadzone!

Ażeby zaś to nastąpiło, potrzeba nam uświadomienia, — uświadomienia o wielkiej godności każdego człowieka, — o tem, że co biednemu robimy, to samemu Chrystusowi czynimy,

Wszystkim czytelnikom „NASZEGO GŁOSU" składamy najlepsze życzenia Noworoczne.

Irenjusz Szarotka.

Potęga obrzędu i pieśni.

Kochałem Irenjusza od dzieciństwa. Obaj zobaczyliśmy światło we wsi S..., ukrytej w szczątkach puszczy Sandomierskiej. Poszum kilkuwiekowych drzew kołysał nasze sny dziecinne; król puszczy dąb-olbrzym roztaczał majestatycznie konary swoje nad naszemi głowami, pełnemi rajskich rojeń i marzeń. W cieniu Lerwanu spędzaliśmy długie chwile zabaw. Szkołę początkową na jednej z Irkiem ukończyliśmy ławie. Z chwilą ukończenia szkoły powszechnej, rozeszły się drogi naszego życia. Pożegnałem chłopczyka miłego, szlachetnego, o wyglądzie aniołka. On udał się do rzemiosła do miasta C., ja do Tarnowa, do seminarjum.

W pierwszych chwilach rozstania, łzami skrapiane, serdeczne, pełne żalu za sobą wymienialiśmy listy. Po kilku latach poczęliśmy się nie rozumieć, a wkońcu Irek mój kochany umilkł zupełnie, — straciłem najukochańszego przyjaciela. Nie mogliśmy się rozumieć, bo na różnym rośliśmy gruncie. On wdał się w złe towarzystwa i ani się spostrzegł, kiedy im podległ. Ja zaś kształciłem swą duszę na nauce Chrystusa, przebywałem jeno wśród pełnych ideałów kolegów. Nic dziwnego, że nastąpiło nieporozumienie.

Nareszcie po siedmiu latach niewidzenia się nastąpiło nasze spotkanie. Była noc. Za kilka godzin miała się odbyć pasterka. Ciało i dusza błądziły około Lerwanu, duszę ściskały żal i tęsknota za snem dzieciństwa, — jaki z Irkiem w cieniu tego kochanego dębu snułem. Konary tak samo szemrały wiekową pieśń, pieśń drogą i tak dobrze rozumianą. Naraz kładzie mi rękę na ramieniu ten, o którym myślałem. Chciałem go uścisnąć, lecz on odsunął mię chłodno, — przyczem zaleciał mię smród alkoholu i tytoniu.

Na czułe słowa powitania milczał. Wdałem się z nim w rozmowę i dowiedziałem się bardzo smutnych rzeczy. Wracał z jednej pijatyki, wybierał się na drugą i jeszcze mię za sobą ciągnąć usiłował. Z zapałem głosił teorje socjalizmu i komunizmu, bez zrozumienia rzeczy. Nie przeszkadzałem mu w jego wywodach, by poznać, co się w jego duszy dzieje. Dusza ta przedstawiała obraz smutny i straszny. Runęły filary moralności i etyki chrześcijańskiej w jego duszy. Na ich gruzach wyły hjeny nędzy moralnej. O jakżeż smutnie odmiennym wydał mi się ten zepsuty młodzieniec od miłego Irka, jakiego żegnałem przed laty siedmiu. W kościele od kilku lat nie był i dziś, na tę piękną, z tęsknotą oczekiwaną pasterkę, iść nie chciał. Zamierzał iść na nocną hulankę, gdzie czekali na niego koledzy. Na długie moje prośby i zaklinania zgodził się iść ze mną na pasterkę.

Kościółek wiejski, skromny, rzęsiście oświetlony, wypełniony był ludem, który zebrał się tam, by uczcić Bożą Dziecinę. Uderzył dzwonek,, rozpoczęła się święta ofiara, kościół napełniły radosne tony organu i z tysiąca piersi wypłynęła pod niebiosa przesłodka pieśń: „Bóg się rodzi"... — Irek wsłuchał się w tony pieśni, twarz jego miała wyraz bólu i szczęścia naprzemian, zalał się łzami, padł na kolana, ukrył twarz w dłoniach i trwał tak do końca nabożeństwa.

Po nabożeństwie udaliśmy się do lasu, na miejsce dziecinnych zabaw naszych i długie, długie chwile przepędziliśmy na wzajemnem wynurzaniu się. Łzami radości i rozczulenia obficie skropiliśmy nasze leśne ustronia.

— Irku, co się z tobą w kościele stało, Irku mój dawny, kochany?

Uścisnęliśmy się serdecznie, on długo słowa nie mógł przemówić.

— Dziękuję ci, mój drogi aniele stróżu — ozwał się nareszcie. — Dziękuję ci za to niebo, jakie w tej chwili gra w duszy mojej znękanej. Tony organu i pieśni potężną falą porwały myśli moje ku tym sielskim, anielskim chwilom naszego dzieciństwa... Wszystkie szlachetne uczucia, jakie wpoiła we mnie matka i wychowawcy ze szkoły ludowej, zalały mi serce, z żywiołową siłą trąciły o wielostrunną harfę mojej duszy i zagrały pieśń, — pieśń, która pięknem swojem i potęgą zmieniła duszę moją. Pod wpływem tej pieśni w duszy zapłonął nagle ogień miłości ku Bogu, ku Ojczyźnie, ku wszystkiemu co szlachetne, co dobre i stopił lody niewiary w duszy mojej, zerwał kajdany światowe. Pójdę do matki mojej kochanej, rzucę się jej do nóg, oddam jej serce moje takiem, jakiem je ona ręką swoją ukształtowała, podzielę się z nią szczęściem mojem, wynagrodzę jej wszystkie przykrości, jakich z mej strony doznała, wypłaczę się dowoli. Dziś jeszcze pójdę do trybunału Pokuty, przyjmę Boga do serca mojego, niech w niem króluje, niech je do siebie prowadzi.

Teraz łączą mię z Irkiem złotej przędzy miłości nici i na duszach naszych wyryte są głębokie piętna przywiązania, tak silne, że ani anioł śmierci tych nici przeciąć, ani tego piętna zatrzeć nie będzie w stanie.

Zdarzenie opisane należy do najsłodszych w skarbcu moich wspomnień. A ileż to takich Irków żyje wśród nas, co toną w bagnie zepsucia, głusi na wszelkie słowa upomnień i przestróg. Podajmyż im ręce, nieśmy im serce na dłoni, a uratujemy ich dla najświętszych idei, powiększymy zastęp rycerzy Chrystusa, a co najważniejsze, że Polska będzie rosła.

Tarnów, dnia 14 grudnia 1925.

Pracownicy! Głosujcie dnia 10-go stycznia na listę Nr. 8.

o tem, że każdy człowiek ma prawo do bytu godnego człowieka, — o tem, że prawdziwe szczęście każdego z nas leży w szczęściu wszystkich.

Ale oprócz uświadomienia w duchu Chrystusa potrzeba nam przerobienia i urobienia serca na wzór Serca Jezusa. Musi się ono pozbyć chciwości, zazdrości, sobkostwa, nienawiści, zemsty, — a być pełne sprawiedliwości, miłości, ofiary i poświęcenia i to nietylko w słowach, ale przedewszystkiem w czynach.

Brońmy się, gdy nas niesprawiedliwi, ludzie bez serca i czucia, krzywdzą i wyzyskują, — piętnujmy złych, przewrotnych obłudników, wyzyskiwaczy, złodzieji, oszustów, gorszycieli, próżniaków, — jak Chrystus piętnował faryzeuszów i gorszycieli, — ale nie głośmy nienawiści, — tylko wielkie przykazanie miłości w czyn wprowadzajmy!

Pod wpływem tego przykazania znikło niewolnictwo, znikła pańszczyzna. Zniknie z czasem i nędza socjalna, nastanie chwila, że ludzie naprawdę poczują się dziećmi jednego Boga i wieść będą żywot godny dzieci Bożych, — ale sprawi to nie walka klas, — ale przykazanie miłości, solidaryzm społeczny. **J. L.**

Encyklika papieska na cześć Chrystusa

Święto Królestwa Chrystusa.

Papież wydał encyklikę na cześć Chrystusa, jako króla ludzkości. W encyklice tej Papież wzywa narody do uznania panowania Chrystusa nad ludzkością, przyczem na znak tego ustanawia nowe święto na ostatnią niedzielę października każdego roku, a mianowicie święto Królestwa Chrystusa. W roku bieżącym nowe święto obchodzone będzie w dniu 31 grudnia we wszystkich kościołach. W Rzymie celebrować będzie Papież uroczystą Mszę pontyfikalną.

O polskość Kas Chorych.

Czy wiecie, co się stało z polskością Kas Chorych w Wilnie? Prezpadła. Na wiosnę były tam wybory. Żydzi szli na osobne listy, podobnie jak w Tarnowie, socjaliści na osobną. Ale po wyborach pięknie się pokumali i głosowali razem, jak przystoi żydom i żydowskim pobratymcom — socjalistom. A że mieli razem większość w Radzie, więc chcieli pokazać, co potrafią. Nie byle co! Żeby cała Polska — no i Rosja — wiedziała, co wielkiego obmyśleli w Wilnie socjaliści z żydami w Radzie Kasie Chorych. Żydzi postawili wniosek, by im wolno było przemawiać na zebraniach Rady Kasy Chorych po żydowsku. Za wnioskiem głosowali oczywiście żydzi i socjaliści wileńscy. Wniosek przeszedł. I odtąd żydzi przemawiają tam na zebraniach Rady po żydowsku. — I to stało się w Wilnie, o którego polskość walczy prawie cała Polska. Ale co obchodzi towarzyszów polskość Wilna, gdy mają zapewnienie od żydów, że za to judaszowe zaprzedanie polskości będą żydzi głosowali za wnioskami socjalistów. Co ich — socjalistów — obchodzi, że fakt ten wykorzystują Litwini, dowodząc, że Wilno nie jest polskie. Co ich obchodzi, że żydzi przed całym światem się chełpią i przekonywują tym faktem nieświadomych prawdy, że miasta polskie są całe żydowskie. Co ich obchodzi, że ten skandal dla Polski wywołali nie w jakiej nieznanej mieścinie, ale w jednem z sześciu wielkich miast w Polsce, w mieście Mickiewicza, w mieście uinwersyteckiem. Co ich to wszystko obchodzi, byle oni — socjaliści — mieli żydów za sobą.

I w Tarnowie żydzi postawili osobne listy. Ale z tego nie mamy się co cieszyć. Oni chcą pokazać socjalistom swą siłę, by na nich później więcej wytargować, w razie gdyby z socjalistami uzyskali w Radzie większość. Oni po wyborach połączą się, jak się połączyli w Wilnie, jak się łączą nietylko we wszystkich Kasach Chorych, ale gdziekolwiek tylko się spotkają, czy w Sejmie, czy w Radzie miejskiej. A kiedy się złączą, to reszta ubezpieczonych członków Kasy Chorych będzie jakby na łasce u żydów i socjalistów, tak, jak to dotychczas było. Oni będą mieć pierwszeństwo do złotych zębów lub kauczukowych szczęk, — oni będą pierwsi i najbardziej pomocy potrzebujący do wysyłki na letnisko do Bystrej, — oni jedynie będą mieć prawo do pomocy pieniężnej na różne żydowskie i socjalistyczne towarzystwa i kolonje. Oni tylko swymi ludźmi obsadzą urząd Kasy Chorych i nadal będą świętować 1-go Maja w biurach Kasy i nadal będą w celach wyborczych ubezpieczać fikcyjne konsumy i parafje i podrwiwać z inaczej myślących członków Kasy i pracodawców. Tylko oni, bo innym, jakby do Kasy składek nie płacili, będą rzucać tylko ochłapy: aspirynę, wodę destylowaną i olejek rycynowy.

Tak, tylko oni, jeśli my solidarnie nie będziemy głosowali na listę kandydatów „Zjednoczenia katolicko-narodowego“, jeśli będziemy siedzieć 10-go stycznia „spokojnie“ w domu i powiemy sobie: **„jakoś to będzie“** — lub **„bezemnie się obejdzie“.**

A możemy się też doczekać tego, co w Wilnie: przemówień w pięknym żargonie na posiedzeniach Rady Kasy Chorych w Tarnowie. — I nie jest to tylko straszakiem, ale konsekwencją, następstwem raz dokonanego faktu. Bo dlaczegoby tarnowscy towarzysze-socjaliści mieli być bardziej narodowymi, niż wileńscy, — dlaczegoby mieli odmówić kochanym, uciśnionym żydkom „takiej drobnostki“.

Kto chce, by do tego nie doszło, by w Kasie Chorych była równość, ale nie ta, głoszona przez socjalistów, — lecz jednakowa równość praw dla wszystkich ubezpieczonych, ten musi **głosować 10 stycznia 1926** na listę „Zjednoczenia“ **Nr. 8 dla ubezpieczonych,** t. j. pracujących, a **Nr. 9 dla pracodawców.**

Zwycięstwo kochającej matki.

6 (Ciąg dalszy).

— Uciekać nie uciękam, ale nie mam o czem gadać. Inny ty teraz, a ja ta sama, com była.

— Nie bądź głupia, Marysiu, nie gadaj jak wszyscy, co nic o świecie nie wiedzą. Człowiek musi rozumu nabierać, człowiek musi pilnować, aby nie było krzywdy na świecie, raz musi przyjść sprawiedliwość...

Na to Marysia ostro:

— Oho!... jaki porządek, jaka racja do sprawiedliwości! Zbić człowieka, aby mu nogi połamać, to sprawiedliwość?... Poranić drugiego, to nie krzywda?... Namawiać do nienawiści i zemsty, to sprawiedliwość?... Idź! idź! wstydź się tak gadać nieuczciwie!... Matce tylko życie zatruwasz taką robotą.

Weszła Tomaszowa, całuje Marysię, daje maść i pyta:

— Kto go zbił?... kto?...

Marysia nic na to nie mówi, ale odchodzi smutna.

Po chwili Jaśko z gniewem powiada:

— Głupia!...

— Na Marysię tak mówisz?

— Jużci...

— A powiedz mi, Jaśku, kogo ty tu pochwalił, od kiedyś przyjechał? Ja ci jeno patrzę i słucham, a myślę sobie — czy też doczekam tej chwili, lecz darmo, — wszyscy źli, głupcy, łotry, gałgany!... Ksiądz zły, pan zły, majster zły, profesor zły, — cały świat zły, — nawet niby, tak wydaje się, że u ciebie i Pan Bóg zły!...

— Dajcie pokój!...

Ale Tomaszowa, rozpłakawszy się gorzkiemi łzami, mówi dalej:

— Kto u ciebie dobry? kto?... Josel, bo daje wódkę, a pieniędzy pożycza... tyle u ciebie dobrego, co u żyda i przez żyda... Oj, synu mój, synu, niedaleko ty zajdziesz tędy i ja biedna na tamtym świecie nie będę miała z kim stanąć przy ojcu twoim, — nie będę miała z kim tam przyjść!... — Zasłoniła oczy i płacze.

Jaśkowe serce nie kamień! On matkę kochał poczciwie. Nie było dla niego większego smutku, jak łzy matki. Nie może więc patrzeć, chwyta jej ręce, całuje... prosi...

— Matko!... nie płaczcie!... co chcecie? Ja przecie nic złego nie zrobił ,ja nikogo nie zabił, nie ukradł niczego, nie okłamał, czego chcecie?

Po długiej chwili rzekła matka:

— Ani kradłeś, ani zabijałeś, a przecie strasznie grzeszysz. Jak ty, Jaśku, chcesz co dobrego w świecie zrobić, to rób, ale rób czystem sercem i życiem czystem. Jak ja chcę mieć czystą dla ciebie koszulinę na niedzielę, to muszę ją czystą ręką uprać i uprasować, bo inaczej by była brudna. Jak ty chcesz zaradzić biedzie ludzkiej i krzywdom wielkim, to nie idź z tymi, co grosz zarobiony u żyda marnują, ani z tymi, co radziby księży i panów i bogaczów powywieszać. Widzisz, synu, koń ma i stajnię i obrok, siano i derkę, a biedny psina ledwie w budzie na mrozie się schroni, a jaką kostkę obgryzie. To i cóż?... Będzie żreć konia za to, że jemu lepiej?... A dąb, ile sobie ziemi korzeniami zagarnie, ile sobie miejsca weźmie w lesie, a trawa na drodze ledwie się trzyma na piasku korzonkiem i kto idzie, to ją zdepce, to ją ugniecie. I cóż...

Jasiek siadł na ławie i zadumał się. Stara matka zbliża się, gładzi mu włosy, tuli jego głowę i mówi słodkim głosem:

— Wiem ci ja, dziecko moje, że bieda ciężka rzecz. Czy ja jej nie zaznałam? Czy ja nie przepracowałam życia ciężko?... Kto ma serce dobre, ten pragnie, aby na świecie było lepiej, jeno, moje dziecko, nie każda droga prowadzi do dobra, nie każda...

— Wy bo, matko, jak zaczniecie płakać, a mówić, to serce zmiękie. Przy was, tobym był jak pierwej, ale co o tem gadać!... trudno... trudno... — Machnął ręką i pobiegł do miasta.

* * *

U Josla znowu jest zgromadzenie. Zeszło się ludzi mnogo. Jedni przyszli z ciekawości, bo myślą, że to jaka „komedja“, drudzy szli, bo ich inni namawiali. Ale najwięcej było tych, którzy szli dlatego, iż to zebranie jest u Josla, a u Josla, jak wiadomo, wódka, piwo, haraki i wesoło. Gadają jedni, gadają drudzy.

— Robotnik i chłop pokrzywdzony nędze cierpi, z nędzy ginie!... — woła jeden.

(Dokończenie nastąpi).

Pracodawcy! Głosujcie dnia 10-go stycznia na listę Nr. 9.

Dwie drogi, a raczej jedna.

Przyrost naturalny ludności Rzeczypospolitej wynosi rocznie około 400 tysięcy osób. — Dochód narodowy Polski i majątek jej nie wzrasta w tym stosunku, aby można było wyżywić przyrastającą z roku na rok ludność. Mamy zatem przed sobą dwie drogi: albo skazywać część ludności na emigrację, albo też ściągać obcy kapitał w Polsce, dając w ten sposób możność zatrudnienia przyrastającej ludności roboczej.

Jedno i drugie jest w dzisiejszych warunkach niezmiernie trudne.

Wszelka emigracja w czasach powojennych spotyka się z dużemi przeszkodami. Państwa, które przyjmują imigrantów, stawiają im rozmaite warunki, często tego rodzaju, że imigrant dla spełnienia ich zdobyć się musi na taki sam wysiłek materjalny, jakiby mu pozwolił założyć własny warsztat pracy i egzystować spokojnie w kraju. W naszem położeniu uniemożliwia to jakąkolwiek akcję emigracyjną, pomyślaną na szerszą skalę.

Co się tyczy ściągnięcia obcego kapitału do Polski, to sprawa ta omawiana wielokrotnie przez szereg wybitnych fachowców, znajduje się w stadjum beznadziejnem. Obcy kapitał do Polski ściągnąć jest niezmiernie trudno. Państwa, posiadające kapitały, które mogą być lokowane zagranicą, zachowują w stosunku do Polski wielką ostrożność z całego szeregu powodów.

Jednym z głównych powodów jest utrzymująca się zagranicą opinja o chaosie w naszych stosunkach zewnętrznych. Opinje te, jak wogóle opinje państw środkowo-europejskich w świecie kapitalistycznym urabiają Niemcy, z któremi prowadzimy obecnie wojnę celną i nie uregulowaliśmy dotychczas wielu stosunków natury politycznej.

Prócz tego stosunek nasz do Rosji sowieckiej i słabe dążności do nawiązania z nią ożywionych stosunków handlowych, stwarzają zagranicą przekonanie, że nie doceniamy znaczenia rynków wschodnich, a przez to przemysł nasz daje słabe gwarancje rentowności.

Jeśli do powyższych motywów dodamy brak zaufania do naszych stosunków wewnętrznych, jaki urobił się zagranicą pod wpływem rozmaitych mniej lub więcej prawdziwych pogłosek, dotyczących naszego obecnego kryzysu ekonomicznego, oraz chaotycznego ustawodawstwa, to osiągniemy pełny obraz wyobrażeń o ryzyku, na jakie naraża się w swojem mniemaniu kapitalista obcy, lokujący swój majątek w Polsce.

Trzeba więc najprzód doprowadzić naszą politykę zagraniczną do tego stanu, w którym mogłaby ona skutecznie zwalczać podobne o nas mniemania zagranicą. Musimy dalej przystąpić do uregulowania stosunków gospodarczych ze swoimi sąsiadami w jak najbliższym czasie, a przedewszystkiem z Niemcami, bez względu na sympatje lub uczucia.

Nasze listy.

Pisaliśmy już, że listy nasze kandydatów do Pow. Rady Kasy Chorych w Tarnowie są wyrazem szerokiego **Zjednoczenia** grup katolicko-narodowych, — że znajdują się na nich przedstawiciele tych ugrupowań politycznych z Tarnowa i okolicy, którym drogie są najwyższe skarby naszego narodu: religja i polskość.

Że religja jest skarbem każdego Polaka, dowodzić nie potrzeba. Dowodzą tego dzieje naszego narodu, tak przedrozbiorowe, jak też w okresie rozbiorów. Dowodzi — wołanie całego narodu o pomoc Bożą, którego nam Opatrzność nie odmówiła, podczas najścia bolszewików na Polskę. Dowodzi tego fakt, że ludzie prawdziwie religijni pracują szczerze nad odbudową Ojczyzny na swoich stanowiskach, — a ci, których przykazania Boże nie prowadzą przez życie, wpadają łatwo w bagno przekupstwa, marnotrawienia dobra publicznego, a krótko mówiąc w kradzież majątku państwowego i narodowego, czy to na stanowiskach ministerjalnych się znajdują, czy na innych mniejszych urzędach, czy też będąc zarządcami Kasy Chorych. A dowodzi też potrzeby religji w życiu człowieka, że ci, którzy nie chcieli poddać się prawom prawdziwej wiary, stworzyli sobie fałszywe wierzenia hodurowskie i tak chcą zagłuszyć niespokojne sumienia.

Że trzeba w wolnej Polsce bronić polskości, widzimy to z wileńskiej Rady Kasy Chorych, o czem piszemy w innym artykule.

Pisaliśmy już, że lista ubezpieczonych nosi Nr. 8, a lista pracodawców Nr. 9, — że o te numera ani się nie staraliśmy, ani nie prosiliśmy, lecz że nam je po ich złożeniu Kasa Chorych nadała z koleji, gdyż podobno przed nami złożono w urzędzie Kasy Chorych siedm list wyborczych.

Dziś przyglądnijmy się dokładnie naszym listom.

Lista ubezpieczonych pracowników fizycznych i umysłowych mieści w sobie 10 robotników fabrycznych niekwalifikowanych, 6 kwalifikowanych, 4 dozorców domowych, 4 robotników rolnych (folwarcznych), 3 służące, 4 pracowników handlowych, 5 pracowników rzemieślniczych (czeladników), 4 urzędników miejskich z Tarnowa, 2 pracowników gminnych z prowincji, 3 urzędników dworskich, 3 fabrycznych, 2 prywatnych, 2 niższych funkcjonarjuszów, 2 konduktorów tramwajowych, 1 podmajstrzego murarskiego, 1 pracownika drukarskiego, 1 drogomistrza, 1 dróżnika i 2 pracowników chrześc. Związków zawodowych.

Są więc w liście tej uwzględnione wszystkie zawody, ubezpieczone w Kasie Chorych. Zarzut socjalistyczny, krążący po mieście, że nie jest to lista czysto robotnicza, jest wprost głupi. Przecież członkami Kasy Chorych są pracowniny i fizyczni i umysłowi. To też i jedni i drudzy mają prawo przedstawicielstwa w Radzie Kasy Chorych. Ponieważ zaś większość ubezpieczonych stanowią pracownicy fizyczni, więc też przeważającą większość kandydatów z listy ubezpieczonych stanowią robotnicy różnych gałęzi przemysłu, rękodzieła, handlu i rolnictwa.

Zresztą jakimż to robotnikiem jest naczelny kandydat listy socjalistycznej? Przed wojną był magazynierem kolejowym, a teraz administratorem domu i z tej racji ubezpieczonym. A czemże to był prezes byłej osławionej Rady socjalistycznej? Czy nie profesorem gimnazjalnym?

Nie macie socjaliści się czego czepiać, to wymyślacie głupie zarzuty. A to liczba ośm ma być zakazana, a to lista nie jest robotnicza, a to znowu ten lub ów wam się nie podoba, bo nie jest w waszej partji lub z hodurowskiej budy, albo też żółć was trawi, że wielu szeregi wasze opuściło, nie chcąc dalej patrzeć na krętactwa. A wreszcie jeden was szczególnie drażni, bo z poduszczenia żydów nie możecie znieść tego, że przyjął wiarę katolicką. Uspokójcie się towarzysze! Naszą jest rzeczą, kogo na liście postawiliśmy i wy możecie na nich nie głosować. Obejdzie się.

Lista kandydatów „Zjednoczenia" z grupy pracodawców jest pięknym objawem zgody wszystkich kół mieszczańskich, a zawiera też przedstawicieli ziemian i przedstawiciela rolników ze Strusiny. Szczegółowo biorąc, wchodzi w jej skład: 11 rzemieślników (majstrów, w tem prezes Izby Rękodzielniczej), 6 kupców, 2 ziemian, 1 przemysłowiec, 2 architektów-przedsiębiorców, 1 budowniczy, 1 ksiądz, 1 adwokat, 1 lekarz, 2 profesorów szkół średnich (w tem prezeska Nar. Organizacji Kobiet), 1 gospodyni domu i 1 rolnik.

Co do tej listy na nic się zdały ze strony socjalistów i żydów próby poróżnienia jednych grup mieszczaństwa przeciw innym. Rozum narodowy zwyciężył niesnaski drobne i zakusy wrogów. Ogólny interes i dobro Kasy Chorych przemogło wichrzenia partyjników.

Kasa Chorych nie może być instytucją partyjnych korzyści i żerowników socjalistyczno-żydowskich, ale instytucją dobra społecznego. Wyrazem tych dążności są listy kandydatów Nr. 8 z grupy ubezpieczonych i Nr. 9 z grupy pracodawców i na te listy będą wszyscy rozumni członkowie Kasy Chorych głosowali w przyszłą niedzielę, dnia 10 stycznia 1926 r.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

Przed świętami **konferował** sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych **Cziczerin** z francuskiem ministrem spraw zagranicznych w Paryżu. Wynikiem tych rozmów ma być utworzenie wspólnej komisji francusko-sowieckiej, której zadaniem będzie doprowadzenie do porozumienia między rządem sowieckim i Francją.

W drodze powrotnej do Moskwy wstąpił Cziczerin do Berlina i do Kowna, również na konferencyjki.

Rosja sowiecka zawarła **z Turcją sojusz.** Obydwa państwa zobowiązały się na podstawie jego postanowień do niezawierania żadnych umów międzynarodowych, któreby były dla współsojusznika niekorzystne. Traktat ten jest skierowany głównie przeciw Anglji, a przyszedł do skutku, jako odpowiedź Turcji na znane rozstrzygnięcie Ligi Narodów o losach Mossulu.

W Syrji nastąpiło zawieszenie broni. Sułtan Atrasz zrezygnował z dalszej walki z Francuzami. Podobno Francja przyjęła przychylnie warunki podane przez Druzów.

Abd-el-Krim, wódz marokański, przysłał do Paryża wysłannika z propozycjami warunków pokojowych, a równocześnie rozpoczął operacje wojenne przeciw Francji.

W Chinach wojna domowa szaleje. Gen. Czang-So-Lin, popierany przez Japonję, pobił armję gen. Kuo-Sung-Lina na głowę i rozkazał poćwiartować zwłoki straconego generała publicznie na ulicach Mukdenu. Reszta generałów, walczących pod gen. Kuo-Sung-Linem, przeszła już podczas walki na stronę Czang-So-Lina, obawiając się w razie wzięcia ich do niewoli, tego samego losu, który spotkał ich dowódcę. Podobno rządy amerykański, angielski, francuski i japoński zamierzają interwenjować w Chinach w najbliższym czasie zbrojnie.

Rząd rumuński rozpoczął budowę wspaniałego pomnika **na cześć żołnierzy rumuńskich,** którzy polegli w czasie wojny światowej. **Pomnik** ten stanie na szczycie góry Karalman **w Karpatach.** Będzie miał kształt krzyża wysokości kilkudziesięciu metrów, a wybudowany będzie z kamienia. Na szczycie pomnika będzie płonął „wieczny ogień", widoczny w nocy w promieniu kilkudziesięciu kilometrów.

Słowacka partja ludowa (Hlinki) wniesie na podstawie uchwały swego ostatniego zjazdu pod obrady Ligi Narodów za pośrednictwem wpływowych zagranicznych polityków pismo z życzeniami i zażaleniami **przeciw Czechom.**

W wigilję Bożego Narodzenia po nieszporach odbyła się uroczysta ceremonja **zakończenia Roku Świętego** zamknięciem przez Papieża „Bramy Świętej" w bazylice św. Piotra.

Z POLSKI:

Sejm zebrał się zaraz po świętach w poniedziałek 28 grudnia. Na pierwszem posiedzeniu przyszły pod głosowanie poprawki Senatu do ustawy o reformie rolnej.

Amerykański rzeczoznawca finansowy **Dr Kemmer** przybył już do Warszawy.

Wszystkich P. T. Czytelników „Naszego Głosu", którzy nie zapłacili za rok ubiegły prenumeraty, prosimy bardzo, by ją odesłali możliwie odwrotnie. Przy tej okazji prosimy również nie zapomnieć o funduszu prasowym.

ADMINISTRACJA.

Tuż przed świętami, jak i po świętach aresztowały organa policyjne w Krakowie, Chrzanowie i w **Tarnowie** kilkunastu agitatorów komunistycznych, którzy od dłuższego czasu trudnili się kolportażem pism i wydawnictw komunistycznych.

Królewna Krasawica.

Z inicjatywy i pod umiejętnem patronatem p. Stefanji Kopffowej odbył się 8 i 9 grudnia, przy doszczętnie wysprzedanej sali Sokoła, przedstawienie prześlicznej bajki fantastycznej, p. t. „Królewna Krasawica". Zespół amatorski stanowili tym razem dorośli i dzieci, a całość była obymyślana i ułożona przez p. Kopffową tak artystycznie i celowo, że nie miała zupełnie ujemnych cech spektaklu amatorskiego, lecz jedynie wdzięk jego. Reżyserja i strona techniczna spoczywała w wytrawnych dłoniach prof. Wojtasiewicza, którego nadzwyczajny zmysł organizacyjny i talent reżyserski ujawniały sie na każdym kroku.

Prześliczna Królowa Wieszczek interpretacji p. Nusi Madeyskiej zachwyciła licznie zebrane tłumy dzieci i dorosłych, — u stóp jej tronu składały ofiarę ze swych talentów wieszczki, pp. Stapfówna, Zula Stojowska, Szrederówna, Ferensówna, Góralewiczówna. Także ptaki w osobach pp. Zarembianek, p. Stefańskiej i p. Wilburżanki, pragnęły swym pięknym tańcem uczcić Królową. Najwyższą jednak biesiadę sprawił swemi ewolucjami tanecznemi tak królowej, jak i widzom, czarny motyl p. Danusi Greissówny. Walc Chopina w jej wykonaniu stał na wysokości produkcji zawodowej.

Pełna zapału dla dobrej sprawy całości artystycznej p. Kopffowa grała też sama rolę niani Marcysi, a djalog jej ze Stachem — p. Romanem Skowrońskim, wnosiły nastrój wesołości i niefrasobliwego humoru, dzięki nadzwyczaj swobodnej grze p. Skowrońskiego, poruszającego się na scenie ze swobodą zawodowego aktora. P. Józef Jachna w otoczeniu pazików — Tolusia Kopffa i Stefana Silbigera, tworzył śliczną sylwetkę dworzanina Królewicza Stawy. Milutką Królewną-Krasawicą była p. Jadwiga Zarembianka, w prawdziwie stylowej toalecie, a balecik maleńkich uczeniczek jej szkółki freblowskiej w osóbkach: Krzysi Misiaczkównej, Kaniównej, Chełmeckiej i malutkiego Zaremby, wzbudził ogólny zachwyt.

Dwa akty tej fantastycznej sztuki odbywają się w grocie Karzełków. Było tych Krasnoludków siedmiu: Jurek Potempa, który w roli Hetmana wyróżnił się w pośród ogółu grających, Toluś Kopff, Stefan Silbiger, Marjusz Peszkowski, Januszek Orzech, Tadzio Kulig i Kazio Kisielewski. Starzy, rutynowani aktorzy mogliby tym malcom pozazdrościć swobody ruchów, swady i tupetu aktorskiego; grali doskonale. Śpiewy ich solowe (Stefan Silbiger) i chóralne brzmiały czysto i pewnie. Niemało w tem zasługi p. Ziemiańskiej. — Zła Dola była świetnie uzmysłowiona przez p. Biseka, a drażniona przez uroczego Chochlika (J. Cholewiankę).

Dochód z tej imprezy, wyniósł na czysto 350 złotych; przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe.

Po raz trzeci będzie odegrana Królewna-Krasawica dnia 4 stycznia w Sokole. Kto nie był, niech spieszy zobaczyć tę milutką bajkę fantastyczną.

„Nasz Głos"

do nabycia tylko w polskich trafikach.

Ze względu na stwierdzone bojkotowanie w sposób podstępny naszej gazety przez trafiki żydowskie, którym nie na rękę jest pismo, mówiące żydom śmiało prawdę, a także ze względu na wrogie stanowisko żydów do „Zjednoczenia" grup katolickich i narodowych na terenie Tarnowa przy zbliżających się wyborach do Rady Kasy Chorych, — Administracja „Naszego Głosu" podaje do wiadomości P. T. Czytelników, że odtąd „Nasz Głos" można będzie nabywać **tylko w polskich trafikach** następujących:

Rokach, ul. Wałowa.
Kozioł, pl. Sobieskiego (budka inwalidy).
Baudowa, ul. Krakowska (hotel „Bristol").
Dzierwa, ul. Krakowska (kiosk przy pl. Kościuszki).
Uszko, ul. Krakowska.
Gutowa, ul. Kolejowa.
Księgarnia „Ruch", stacja kolejowa.
Spółdzielnia „Ogniwo", ul. Urszulańska.
Spółdzielnia „Zjednoczenie", pasaż Tertila.
Redakcja „Naszego Głosu", ul. Seminarska.

Kronika.

Oratorjum Bożego Narodzenia czyli Jasełka w 4 aktach w opracowaniu dyr. J. Orzecha odegrają uczniowie II. Gimnazjum w sali Sokoła I. dnia 8 grudnia (piątek) o godz. 7 wieczór. Nowość godna widzenia.

„Wianek mirtowy", dramat w 4 aktach Jerzego Żuławskiego, odegra na dochód „Domu nieuleczalnie chorych" Koło amatorów i amatorek w sali Sokoła I. w niedzielę dnia 3 stycznia o godzinie 8 wieczór.

Królewna-Krasawica graną będzie po raz trzeci w poniedziałek dnia 4 b. m. w sali Sokoła I. o godzinie 5 popołudniu.

Opuszczono w podanej w poprzednim numerze „Naszego Głosu" w liście „Zjednoczenia" kandydatów z grupy pracowników pod Nr. 44 Karol Noga, podmajstrzy murarski.

Do Izby lekarskiej w Krakowie wybrani zostali między innemi z Tarnowa: Dr Bielatowicz Marjan i Dr Szalit Edward, z Nowego Sącza: Dr Dudziński Jan.

Nowych ulg podatkowych nie będzie. Wobec niczem nieuzasadnionych pogłosek o mających wkrótce nastąpić nadzwyczajnych ulgach w zakresie podatków bezpośrednich, ministerstwo skarbu komunikuje, że zostały przyznane tylko ulgi następujące:

a) rozłożenie na 3 raty podatku przemysłowego od obrotu za 1 półrocze 1925r., płatne w dniu 20 listopada i 10 grudnia 1925 r., oraz w dniu 31 stycznia 1926 r.;

b) rozłożenie na 2 raty podatku dochodowego za rok podatkowy 1925 r., płatne w dniu 15 listopada i 15 grudnia 1925 r.;

c) odroczenie trzy czwarte bieżącej należności z tytułu podatku majątkowego na r. 1926.

O żadnych dalszych ulgach nie może być mowy.

Skasowanie oficerów ewidencyjnych. Zgodnie z rozporządzeniem ministerjalnem z dniem 19 grudnia zostały skasowane przy starostwach etaty oficerów ewidencyjnych, których zadaniem było między innemi załatwianie spraw poborowych. Oficerowie ci przydzieleni zostaną do dyspozycji poszczególnych P. K. U.

Za dziadowskie pieniądze dojechał z Tarnowa do Gdyni Chrobak Józ. z Tarnowa, lat 19. Pieniądze w sumie około 400 złotych skradł śpiącej żebraczce Annie Śmietana dnia 5 grudnia u. r. Z Gdyni, — gdzie przekonał się, że i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu, — musiał wrócić piechotą do Tarnowa, bo pieniędzy nie starczyło na dalsze podróże i zabawę. Zaledwie wrócił, a już 29 grudnia pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

Sklep Spółdzielni kolejowej okradziono w pierwsze święto Bożego Narodzenia przez włamanie się przez drzwi. Złodzieje skradli różnych artykułów spożywczych na sumę 1000 złotych. Dochodzenie w toku.

Strzelają na wiwat, czy do wron w ulicy Nowy Świat czy Lipowej i w dzień Bożego Narodzenia omal nie przyszło do nieszczęśliwego wypadku. Na razie kulka zdarła naskórek głowy przechodzącemu p. F. Czyby nie można w mieście zaprzestać podobnej zabawy?

Pięć resorów, skradzionych w firmie Karol Dudziński znalazła rewizja policyjna w składzie starego żelaza Reichmana Lejzora przy placu Stara Targowica (Sienna). Uczciwy kupiec i jego pomocnik Rubin Zweig nie chcą wydać złodzieja-sprzedawcy tych resorów.

Obława policyjna, przeprowadzona dnia 29 u. m. przytrzymała 12 różnych podejrzanych osobników, zażywających poświątecznych wywczasów.

Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.